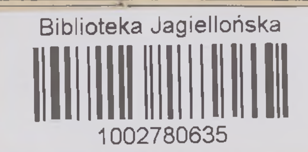
A. D. 1902.



CURRENDA I.



X. Leon Wałęga

Św. Th. D.

z Bożego miłosierdzia i Łaski świętej Stolicy Apostolskiej

BISKUP TARNOWSKI

Wszystkim Wiernym Dyecezyi Tarnowskiej Pozdrowienie i Błogosławieństwo w Panu!

Kiedy Pan Jezus w dniu mego wyświęcenia na biskupa powiedział do mnie te miłe ale i straszne słowa: „*Paś owce moje*", przysiągłem w obec wielu świadków w katedrze tarnowskiej, że będę się starał być dobrym pasterzem, że będę karmił moje owieczki zdrowym pokarmem nauki Chrystusowej i prowadził je do nieba. Od tej pamiętnej dla mnie chwili, ilekroć zetknąłem się z mojimi duchownemi dziećmi, nie szczędziłem im przestróg, upomnień i zachęty i wyznać muszę z wielką pociechą mego serca, że niegodne moje słowa, jakkolwiek proste, znajdowały przystęp do serca słuchaczy, rozumieli mię wszyscy i słuchali tak, jak dobre dzieci słuchają swego ojca. Wszystkim jednak dyecezanom moim „*jestem powinien*" (Rzym. I. 14); wszyscy mają do mnie równe prawo, a ja względem wszystkich jednakie obowiązki. Pragnę tedy za pośrednictwem niniejszego listu pasterskiego przemówić do wszystkich wiernych całej dyecezyi, zwłaszcza że nadchodzący czas Wielkiego Postu stósowną nadarza mi sposobność. —

Wielki Post, to chwila niezwykle ważna dla każdego chrześcijanina, dla całych parafii, a więc i dla Dyecezyi. W tym okresie odbywa się powszechne odrodzenie i odnowienie się wszystkich; nawet ludzie zwykle obojętni czują w tym czasie potrzebę wnijść w siebie, zastanowić się nad sobą i pojednać się z Bogiem. Męka Pańska, którą rozpamiętywamy, dziwnie rozrzewniająco działa na dusze nasze i kruszy serca nawet najzatwardzialsze, a z drugiej strony pobudza Pana Boga do większego niż zwykle miłosierdzia. On zawsze lituje się nad grzesznikiem, ale w czasie wielkopostnym niejako hojniejszym się staje i szeroko otwiera bramy swego nieskończonego miłosierdzia, a ludzie tłumnie do nich się garną. I dzieją się wielkie i liczne cuda w kościołach naszych, bo nawrócenia grzeszników nałogowych i zatwardziałych; niektóre z tych cudów są widoczne dla wszystkich, ale daleko więcej jest takich, o których wie tylko P. Bóg i spowiednicy, zanim Sąd ostateczny odsłoni je przed

oczyma całego świata. Słusznie tedy kościół stosuje do tego okresu te słowa św. Pawła (2 Kor. VI. 2): „*Oto teraz czas przyjemny: oto teraz dzień zbawienia*“ — O zaiste, jakże przyjemnym musi być ten czas dla nieba, które cieszy się widokiem jednego nawracającego się grzesznika, gdy spogląda na całe rzesze pokutujących, jakże przyjemnym musi być ten czas dla biskupa, gdy się spełniają jego najserdeczniejsze życzenia, gdy widzi jak jego zbłąkane owieczki już nie pojedyńczo, ale całemi tysiącami wracają do owczarni.

Najmilsi! czuję całą ważność tej chwili; serce moje będzie pełne gorącej modlitwy w okresie spowiedzi wielkanocnej i pełne dziękczynienia za wszystkie cuda miłosierdzia Bożego, jakie dziać się będą na całym obszarze mej Dyecezyi.

Na samej jednak modlitwie poprzestać mi nie wypada; pragnę nadto wyzyskać te błogie chwile waszego dobrego usposobienia i hojniejszej łaski Bożej i przemówić do was w tej nadziei, że głos pasterza łatwiej trafi do serc waszych, a błogosławieństwo Boże towarzyszyć będzie niegodnym słowom moim.

Wiele i bardzo ważnych rzeczy, o których radbym Was pouczyć, ciśnie mi się pod pióro tak, że w niemałym jestem kłopocie co do wyboru.

Potrzeby dusz Waszych są tak rozliczne, wrogowie dusz naszych rozmnożyli się i podstępnie rozstawili tyle sideł, że doprawdy nie wiem co pilniejsze: czy rozwijać przed Wami prawdy zbawienia i karmić was nauką Chrystusa, czy też odpędzać wrogów, odkrywać ich podstępy, i przestrzegać Was przed nimi. Po chwilowym namyśle i modlitwie postanowiłem wszystkie moje przestrogi i nauki zamknąć krótko w tem jednem słowie: „*Ratujcie dusze Wasze*“! tj. pracujcie nad zbawieniem! Krótkie to słowo, ale, jeżeli je dobrze rozważycie, to przeniknie ono serca Wasze aż do głębi, bo ono stanowi treść całej ewangelii. Kiedy pożar nad głową, a szerzący się ogień nie pozwala nawet myśleć o ratowaniu całego mienia, każdy chwyta i unosi to, co ma najdroższego; matka ratuje ukochane dziecię, skąpiec swoje skarby, uczony książki i papiery. Przedewszystkiem jednak każdy pragnie ocalić własne życie i odda wszystko na pastwę płomieniom, byleby sam uciekł z życiem. W miarę jak rozszerza się pożar, rośnie zamieszanie i hałas, ludzie biegną w różnych kierunkach, roztrącają się wzajemnie i wydzierają sobie rozmaite rzeczy, jakie pragną uratować. Przeróżne krzyki i nawoływania krzyżują się ze sobą, ale zazwyczaj wśród ogólnego zamieszania nikt komendy nie rozumie, ani słucha. Nie brak i takich, którzy wśród groźnego położenia formalnie potracili głowy i w gorączkowym pośpiechu pochwycili jakąś rzecz drobną i bez wartości i pragną ją unieść w miejsce bezpieczne, podczas gdy zostawiają rzeczy drogocenne w ogniu. A nawet widziano w czasie ogromnych pożarów ludzi, którzy dostawali obłąkania i w szalonym śmiechu rozpoczynali taniec około ognia i nie pozwalali się odciągnać na miejsce bezpieczne i marnie ginęli.

Najmilsi! Kiedy oczyma wiary spoglądam na świat dzisiejszy pełen zamieszania i hałasu, gdy widzę ludzi spieszących w rozmaite strony, goniących za zyskiem, sławą, czy też uciechami; gdy widzę jak się wzajemnie roztrącają i wydzierają sobie dobra doczesne; zdaje mi się, że cały świat objął wielki pożar, a ludzie ratują to, co uważają za najdroższe, w czem widzą swoje największe szczęście. Niestety i tutaj jak przy prawdziwym pożarze prawie znaczna większość straciła głowę i goni za marno-

ściami, a zapomina o najważniejszej rzeczy tj. o duszy, lub szuka ratunku i zbawienia, ale nie tam gdzie go znaleść można. Odzywają się wprawdzie głośne nawoływania i i ostrzeżenia kapłanów, ludzi starszych i poważnych, ale przeważnie głosy te nikną wśród powszechnego zamieszania pojęć i dzikich wrzasków namiętności ludzkich. —. U jednych wyuzdane uciechy zmysłowe, u innych polityka, u reszty chęć zarobku i zysku nie dopuszczają do serca żadnej poczciwej rady, żadnego upomnienia. Wśród tego powszechnego zamętu podnoszę i ja mój głos i wołam do Was, Najmilsi! z głębi mego serca i ze wszystkich sił mojej duszy: „*Ratujcie swoje dusze*". Mam nadzieję, że głos mój powinien przynajmniej chwilowo stłumić wszystkie inne głosy, bo to głos Waszego biskupa, waszego ojca.

Tuż pod nogami naszemi płonie ogień straszny i nieugaszony, który zapaliła sprawiedliwość Boża tj. piekło, ogień ten prawie ciągle w oczach naszych pochłania ofiary wśród najbliższego otoczenia; płomień tego ognia piekielnego, że się tak wyrażę, prawie muska nasze stopy, ratujmy się tedy i jeżeli inaczej ocalić się nie można, porzućmy raczej wszystko, a ratujmy własne dusze. Inaczej lękam się, by ten ogień nie zaskoczył wielu z Was i nie pochłonął wraz z tem, coście za najdroższe uważali, jednego z niesprawiedliwie zebranym groszem, drugiego ze złą gazetą, w której widział swoje jedyne światło i szczęście, innego wreszcie roznamiętnionego zmysłową rozkoszą lub niezdrową polityką pełną nienawiści względem drugich.

Kiedy dawniej uczyłem małe dzieci katechizmu i chciałem im dać poznać ważność i konieczną potrzebę zbawienia, zazwyczaj tak postępowałem: Opowiadałem najpierw, jak to P. Bóg objawił się raz Salomonowi we śnie i rzekł do niego: „*Proś, czego chcesz! a dam ci*" (3 Król. III. 5). „*Pomyśl teraz moje dziecię*", mówiłem mu dalej, „*że i tobie podobnie jak Salomonowi P. Bóg się objawia i obiecuje spełnić twoją prośbę, ale tylko o jedną rzecz wolno ci prosić. O cobyś prosił lub prosiła P. Boga?*" Zazwyczaj dziecko zakłopotane w pierwszej chwili nie mogło się zdecydować na odpowiedź. Tyle pięknych i pożądanych rzeczy cisnęło mu się do głowy, że nie wiedziało, którą wybrać. Dopiero po dłuższym namyśle dzieci dawały rozmaite odpowiedzi: jedne chciały prosić o zdrowie dla siebie lub dla rodziców, inne o naukę, a nie brakowało i takich, które prosić chciały o pieniądze. Zapewne niejedno z tych dzieci prosiłoby P. Boga o jakąś zabawkę, ale wstydziło się przyznać do tego. Otrzymawszy takie odpowiedzi opowiadałem następnie historyę z biblii o bogaczu i Łazarzu, opisując dzieciom, jakto jeden z nich opływał we wszystko, czego tylko zapragnął, i w dostatki i rozkosze; a drugi w największej nędzy i poniżeniu i wzgardzie, a w dodatku straszną dotknięty chorobą jęczał przede drzwiami bogacza, a tylko psy litowały się nad nim. W końcu przedstawiłem dzieciom to szczęście, jakie po śmierci spotkało Łazarza i męki, jakie musi ponosić bogacz w piekle, dodając, że los jednego i drugiego nigdy się nie odmieni, — gdyż i szczęście Łazarza i męki bogacza trwać będą na wieki.

Teraz dopiero otwierały się dzieciom oczy, wstydziły się tego, że poprzednio takie niewłaściwe P. Bogu przedstawiały prośby i wszystkie jednozgodnie, nawet bez zastanowienia odpowiadały, że gdyby do nich P. Bóg podobnie przemówił jak do Salomona, toby o nic innego nie prosiły, jak tylko o zbawienie wieczne czyli o niebo. —

Najmilsi! tę samą historyę na której dawniej uczyłem małe dzieci, pragnę Wam dzisiaj przypomnieć, gdyż ona w sposób najbardziej wymowny, a zarazem najbardziej przystępny poucza nas o tem, co dla nas najpotrzebniejsze tj. o zbawieniu. Ile razy rozpala was żądza dóbr doczesnych lub rozbiera gorączka uciech zmysłowych, pomyślcie tylko, na co się to wszystko przydało bogaczowi, skoro się potępił. Kiedy znowu niedostatek, choroba, poniżenie zaczyna Was napawać goryczą, niechęcią lub nawet nienawiścią do Boga i ludzi, — niech Wam stanie na myśli ten Łazarz, tutaj na ziemi jęczący przez czas jakiś, a po śmierci na wieki szczęśliwy w niebie. Jeszcze nieco cierpliwości; jeżeli tylko uratujecie i zbawicie duszę, wszystko Wam się opłaci. Przeciwnie: *„cóż pomoże człowiekowi, choćby wszystek świat pozyskał, a na duszy szkodę poniósł“*. (Marek 8, 36). Prawdziwy chrześcijanin wszystkie swoje pragnienia wszystkie życzenia, a nawet boleści i prace swoje porównuje ze zbawieniem wiecznem, z myślą o duszy kładzie się spać i z rana z tą myślą zrywa się ze snu, przy zajęciu a nawet wśród rozrywki o niej nie zapomina.

Ale za mało *myśleć* tylko o zbawieniu, potrzeba nadto usilnie o nie *się starać*. Potrzeba pracy, walki, przełamywania się, gdyż, jak mówi Pismo św. *„Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je“* (Mat. XI, 12). To znaczy: tylko ci osięgną niebo, którzy je sobie trudami i mozołami wywalczą.

Pełno jest dzisiaj na świecie takich ludzi, którzyby chcieli, jakto zwykle mawiacie „żyć lekko“, to znaczy jak najmniej pracować a przecież żyć wygodnie, i wesoło i przyjemnie. Wszyscy naokoło krzątają się i pracują w pocie czoła na skromny kawałek chleba, a oni z założonemi rękami stoją bezczynnie i chcą żyć cudzą pracą. Słusznie oburzamy się na nich i niebardzo się nawet litujemy, gdy ich widzimy w nędzy i niedostatku, bo sumienie nam mówi, że kto niepracuje i jeść nie powinien. Sami jednak nieraz tak samo lekkomyślnie postępujemy, gdy idzie o zbawienie. Kogokolwiek się zapytamy, czy chce być zbawiony, każdy odpowie, że pragnie dostać się do nieba, ale jakże mało takich, którzyby prawdziwie pracowali na niebo. Wydaje się niejednemu, że mu bez pracy i starania się samo zbawienie w ręce wpadnie, a przecież sam rozum mówi nam, że bez pracy nie ma nagrody i zapłaty i że tem większego wysiłku potrzeba im wyższą kto chce otrzymać zapłatę. Przypatrzmy się mężom nauki; ile to czasu, zdrowia, pieniędzy, ile nieprzespanych nocy, ile wyrzeczenia się i rozmaitych ofiar kosztuje ich ta sława, jaką przez naukę zdobyli. Rolnik musi w ciągu lata przeżyć wiele ciężkich dni, wiele znoju wylać i wiele przetrzymać skwaru i słoty, zanim jako tako zapewni utrzymanie dla siebie i swoich. Alboż nie widzimy corocznie tłumów porzucających z ciężkiem nieraz sercem i dom rodzicielski i wioskę rodzinną i ciągnących w obce kraje, często nawet za dalekie morza? Ciężka ich tam czeka dola wśród ludzi przeważnie nieżyczliwych, z którymi się nawet porozumieć nie można, wśród pracy niszczącej siły i zdrowie, często w podziemiach zdradliwych dla życia. A przecież nie zrażają się trudnościami, nie cofają się przed niebezpieczeństwami, pracują tam miesiące i lata całe w tej jedynie nadziei, że kiedyś powrócą do domu z zarobkiem, który im zabezpieczy spokojną starość.

Słowem rozumiemy to dobrze wszyscy, że bez pracy nie ma dziś nawet kawałka powszedniego chleba, a przecież rzecz dziwna: ci sami, co w pocie czoła zara-

biają na utrzymanie życia, często tak mało przywiązują wagi do pracy nad własnem zbawieniem. Dla grosza nie lękają się dalekiej i uciążliwej drogi, a ciężko im pójść do bliskiego kościoła na nabożeństwo lub na popołudniową naukę katechizmową; żeby nie stracić zarobku znoszą rozmaite upokorzenia i obelgi, a w domu nie chcą słuchać rozkazu starszych, rodziców, a nawet przykazań Bożych. Aby nic nie uronić ze swoich oszczędności, żyją wstrzemięźliwie, stronią od zabaw i towarzystw, a przecież nie chcą zerwać z tymi, którzy ich odzierają ze czci i wstydu. Gdy im przepadnie choćby tylko część zarobku, głośne wywodzą skargi i z żalu utulić się nie mogą, a utratę łaski poświęcającej, utratę niewinności znoszą obojętnie a nawet z weselem. Czyż dusza, zbawienie, niebo i sam Bóg mniejszą mają wartość niż wszystkie dobra i przyjemności doczesne, które są tylko cieniem szczęścia i trwają tylko przez marną chwilkę. Jeżeli tedy nie żałujecie trudu, pracy i znoju dla osiągnięcia dóbr znikomych, nie żałujcie także i tam, gdzie idzie o dobro wieczne; choćby nas to nie wiem wiele walki kosztowało, nie opuszczajmy rąk pamiętając o tem, że Bóg będzie zapłatą naszą *„bardzo wielką“*. —

Kogo nie nęci wielkość zapłaty, niechże się przynajmniej ulęknie strasznej kary potępienia, jaka czeka wszystkich niedbałych o swoją duszę. Między zbawieniem a potępieniem nie ma nic pośredniego, bo między niebem a piekłem po sądzie ostatecznym nie ma osobnego miejsca, w któremby ci, co do piekła iść nie chcą a na niebo nie zasłużyli, mogli żyć bez chwały świętych, ale też i bez cierpień i boleści, jakie przez całą wieczność będą udziałem potępionych. Nie można również łudzić się tem, że dusza nasza po śmierci przestanie istnieć i tak uniknie kary piekielnej, bo ona nieśmiertelna, końca nigdy mieć nie będzie. Żyć zatem będzie na wieki i to albo w niebie albo w piekle,

Prawdziwie nie mogę pojąć tych ludzi, którzy o tem wiedzą, a przecież nie dbają o zbawienie. Kiedyindziej ci sami ludzie są bardzo czuli i wrażliwi na wszelką boleść i cierpienie. Naprzód przewidują choroby i obmyślają przeciw nim środki zaradcze, wystrzegają się wszystkiego, coby ich zdrowiu zaszkodzić mogło, oddają swój grosz ostatni, byleby mogli uniknąć bolesnej operacyi lub dolegliwego kalectwa, tylko gdy idzie o uniknięcie strasznych i niewymownych mąk piekielnych, zachowują się bezmyślnie i obojętnie, jak gdyby znaleźli jakiś środek znieczulający przeciwko wiecznemu ogniu sprawiedliwości Bożej. Zaślepienie niektórych postąpiło już tak daleko, że potrafią obojętnie słuchać o piekle, a nawet drwią sobie z niego; a przecież każdy chrześcijanin, który choć raz zastanowił się dobrze nad wiecznemi karami, na samo ich wspomnienie czuje dreszcz grozy.

Najmilsi! nie chcę ja Wam grozić piekłem, bo sam drżę na samą wzmiankę o niem, nie chcę nikogo skazywać na kary wieczne, bo radbym każdego z Was zasłonić przed tem największem nieszczęściem, ale czynię to, com powinien, powtarzam słowa Chrystusa Pana: *„Jeśli pokutować nie będziecie, wszyscy zginiecie“* (Łuk. XIII. 5).

Zawsze i wszędzie prawdziwy chrześcijanin pamięta o swej duszy i stara się o jej zbawienie, bo na to został stworzony, na to P. Bóg z roku na rok przydłuża jego życie. Jednak okres Wielkiego Postu powracający corocznie żywo stawia nam przed oczy tę najważniejszą dla nas sprawę i dlatego słusznie zowie się *„czasem zbawienia.“*

Cichnie gwar zabaw, które nas kiedyindziej rozpraszają, nawet zajęcia gospodarcze zmniejszają się w tym czasie, a kościół gorąco i rzewnie przemawia do nas i to przemawia ranami Pana Jezusa, o których rozmyślamy. Słowem wszystko zachęca nas do tego, byśmy usunąwszy na bok wszelkie przeszkody, weszli w siebie i pomyśleli o duszy. Rozpamiętywanie gorzkiej męki Zbawiciela dziwnie skutecznie działa na serca ludzkie, bo i dziś jeszcze, jak mówi jeden Święty, męka Syna Bożego sprawuje to, co sprawiła na Kalwaryi i na jej wspomnienie trzęsie się ziemia i skały pękają, tj. kruszą się serca najzatwardzialsze.

Krew Chrystusa woła na nas, byśmy sobie wielce cenili wartość duszy, która tak drogo została okupiona, a równocześnie uczy nas poznać ciężkość grzechu, który tylko przez mękę i śmierć samego Boga mógł być zgładzony. Pod krzyżem dopiero pojmujemy całą ważność naszego zbawienia i nabieramy ochoty i siły do pracy na niebo. Z gorącą tedy i usilną prośbą zwracam się do Was, Najmilsi w Panu, byście w czasie tego Wielkiego Postu myślą i sercem wnikali w mękę P. Jezusa — i wielkich ztąd oczekuję skutków. Dobrzy zapalą się jeszcze większą miłością ku Bogu, oziębli zagrzeją się, a grzeszni w skrusze i żalu zwrócą się do Boga. Do wszystkich niech trafi moja prośba, ale przedewszystkiem do Was, którzy dźwigacie ciężkie brzemię zastarzałych grzechów i skrępowani nałogami jęczycie w niewoli szatana. Patrzcie, jak Pan Jezus z krzyża miłosiernie na Was spogląda i ręce ku Wam wyciąga, aby Was przycisnąć do Swego serca! Do Jego wezwania i ja, Wasz Pasterz i Ojciec, dołączam usilne błagania i łzy i modlitwy, boć Wasze nawrócenie w tej chwili najwięcej leży mi na sercu. Wszak dziećmi mojemi jesteście, a choć grzeszni, to jednak macie więcej prawa do mej litości, boście nieszczęśliwsi od innych. Nie z wyrzutami ani z wymówkami zwracam się do Was, gdyż na to niepodobna mi się zdobyć w tej chwili, gdy Krew Zbawiciela woła za Wami do Boga, ale z prośbą i prawie ze łkaniem. Czyż zdołacie się oprzeć mej miłości i jękom mego serca!?

Ale jeszcze słówko do Was rodzice i służbodawcy. Starając się o własne zbawienie, nie zapominajcie także o zbawieniu waszych najbliższych tj. dzieci i domowników. Miłość rodzicielska zdobywa się często na cuda poświęcenia i zaparcia się, gdy idzie o zapewnienie doczesnego szczęścia swym dzieciom. Ileżto ojców i matek skazuje się poprostu na nędzę, podejmuje pracę nad siły, idzie za zarobkiem w dalekie kraje jedynie w tym celu, aby dzieciom dobrobyt zapewnić. Należy podziwiać takie poświęcenie i spodziewać się, że im to P. Bóg wynagrodzi—choćby nawet niewdzięczne dzieci nie umiały tego ocenić — ale pod warunkiem, że równie troskliwie i z równą zapobiegliwością dbać będą o zbawienie swych dzieci tj. jeżeli je nauczą chwalić i kochać P. Boga, a unikać grzechu. Choćby nic innego dzieciom nie pozostawili tylko bojaźń Bożą, mogą umierać spokojnie, bo im zapewnili przyszłość szczęśliwą.

Okres Wielkiego Postu wkłada jeszcze na rodziców szczególne obowiązki względem ich dzieci. Zdaje mi się, że nie potrzebuję zachęcać ojców i matek do tego, by dopilnowali, aby wszystkie ich dzieci zdolne odprawiły spowiedź wielkanocną; dzięki Bogu, tego się u nas jeszcze dość ściśle przestrzega. Ale co innego mam na myśli.

Niestety wiele z tych dzieci — nawet starszych—prawie nic a nic nie rozumie: co to jest spowiedź i na co? jakie są warunki dobrej spowiedzi? co to jest żal i jak go

obudzić należy? itp. A przecież bez znajomości tego wszystkiego spowiedź będzie czystą formalnością, która żadnego grzechu nie zmaże, ani nawet najmniejszego wrażenia na dziecko nie wywrze. I tu nieraz leży przyczyna, dlaczego młodzież, choć się spowiada, nie poprawia się wcale; wszak spowiedź bez dostatecznej znajomości koniecznych warunków Sakramentu Pokuty jest nieważną, to znaczy, jakby jej wcale nie było. Rozumiem to dobrze, że nie wszyscy rodzice mają dość czasu i wiedzy, by dzieci do spowiedzi sami dobrze przygotować mogli, ale właśnie w tym celu kapłani, których niniejszem o to gorąco proszę — w czasie wielkopostnym w kazaniach i naukach katechizmowych rozbierają warunki Sakramentu Pokuty, aby nieświadomych pouczyć, a starszym przypomnieć te prawdy, które już zapomnieli. Obowiązkiem jest tedy rodziców, opiekunów i to obowiązkiem ciężkim, aby dzieci swoje—choćby starsze na te nauki posyłali, gdyż inaczej nie zbawią siebie, jeżeli w ten sposób nie ułatwią zbawienia dzieciom. Ciężko grzeszy przed Bogiem ta matka— która wprawdzie przyprowadziła ze sobą dziecko do pierwszej spowiedzi do kościoła i chodzi od jednego kapłana do drugiego z prośbą, by je wyspowiadał, o ile możności szuka takiego spowiednika, który albo wcale nie pyta katechizmu, albo tylko mało — jeżeli na nauki przygotowawcze tego dziecka nie posyłała. Niechże pamięta, że spowiednika oszukać i podejść można, ale P. Boga nigdy. Te same obowiązki, które ciążą na rodzicach i opiekunach względem dzieci, ciążą także i na chlebodawcach względem sług, boć one także mają duszę, którą zbawić powinny. Wiele z tych sług jest sierotami, chlebodawca zatem powinien im zastąpić rodziców i to nie tylko w potrzebach doczesnych, ale co daleko ważniejsza, w potrzebach duszy. Ktoś za ich dusze przed P. Bogiem odpowiadać musi, jeżeli się nie umieją spowiadać. Rodzice może już pomarli, albo też nie mogą zajmować się dzieckiem, które oddali na służbę; cała tedy odpowiedzialność ciężży na chlebodawcy.

Niechże tedy rodzice i chlebodawcy, gotując się do spowiedzi wielkanocnej, rachują się dobrze ze sumieniem, czy temu obowiązkowi względem dzieci i domowników zadość uczynili, a jeżeli im sumienie wyrzuca jakieś zaniedbanie, niech się z tego spowiadają i postanowią poprawę. Wszystkich zaś spowiedników proszę, by się w konfesyonale ściśle pytali penitentów, czy dostatecznie spełniają swoje obowiązki, zaspokajając duchowe potrzeby swoich dzieci i domowników.

Dałby Bóg, aby te moje słowa odniosły pomyślny skutek, aby i te biedne i zaniedbane dusze poznały, że mają we mnie ojca, który pamięta o ich potrzebach. — Wtenczas dopiero będę spokojny, gdy będę miał to przekonanie, że wszystkie moje owieczki dobrze umieją się spowiadać, wtedy dopiero mogę się spodziewać, że tegoroczny Wielki Post i spowiedź wielkanocna sprawi całkowite i zupełne odnowienie i odrodzenie się Dyecezyi.

Na tem kończę mój list pasterski, polecając Was P. Bogu powtarzając z św. Pawłem: *„Łaska Pana Naszego Jezusa Chrystusa, Błogosławieństwo Ojca i miłość Ducha św. niech będzie z Wami wszystkimi!*

Do niniejszego Listu Pasterskiego dołączamy **Dyspenzę od Postu!**
na mocy upoważnienia od św. Stolicy Apostolskiej danej dla Dyecezyi naszej dnia 19. maja 1896.

W szczególności: pozwalamy 1) używać nabiału i jaj we wszystkie dni Wielkiego Postu z wyjątkiem *Wielkiego Piątku.*

NB. Kapłani w Wielki Piątek i w Środę Popielcową nie mogą używać nabiału ani jaj.

2) pozwalamy używać mięsnych potraw we wszystkie *Poniedziałki, Wtorki i Czwartki Wielkiego Postu z wyjątkiem Wielkiego Czwartku.* Zastrzegamy atoli, że to używanie mięsnych potraw rozumieć należy tylko *raz na dzień i to na obiad.* Przy tym samym obiedzie równocześnie z mięsem nie wolno używać ryb. Wolno jednak jeść na wieczerzę ryby, mimo, że na obiad pożywało się mięso. *W Niedziele Wielkiego Postu* można mięso pożywać *kilka razy na dzień.*

3) Zezwalamy na powszechny już u nas zwyczaj używania na śniadanie w dni ścisłego postu: *kawy, herbaty, mleka lub innej polewki*; pozwalamy też na śniadanie z kawą, herbatą, mlekiem lub jaką inną polewką spożyć kawałek chleba lub bułki.

Również udzielamy dyspenzy od postu nieścisłego (czyli od abstynencyi). Wolno więc używać mięsnych potraw we wszystkie *Niedziele Wielkiego Postu, w 3 dni krzyżowe, przypadające bezpośrednio przed uroczystością Wniebowstąpienia Pańskiego i w Soboty roku, wyjąwszy Soboty Suchedniowe, Soboty Wielkiego Postu i te Soboty,* w które wypadnie jaka wilia połączona z obowiązkiem ścisłego postu.

Osobom, którym potrzebne są *obszerniejsze jeszcze dyspenzy* niż powyżej wymienione, mogą tychże dyspenz dla przyczyn słusznych udzielać w konfesyonale i poza konfesyonałem wszyscy rządcy parafij, tj. każdy Proboszcz i każdy Administrator. Inni zaś Kapłani mogą to uczynić tylko w konfesyonałach przy spowiedzi św.

Osoby zakonne obojej płci mogą z dyspenz tych korzystać, o ile szczegółowe przepisy zakonne z tem się zgadzają.

Ci, którzy z dyspenz tych korzystać będą, zmówią za każdym razem korzystania z dyspenzy albo *Psalm L. „Zmiłuj się nademną Boże“* albo *Litanię do N. P. Maryi Loret.* Nie umiejący czytać zmówią: *5 Ojcze nasz i tyleż Zdrowaś Marya i trzy razy „Któryś cierpiał za nas rany.“*

Kapłani do psalmu L. dodadzą modlitwę: *Deus, qui culpa offenderis,* i trzy razy *Qui passus es...* Modlitwy te zastąpić *można jałmużną pieniężną,* którą złożyć należy do rąk ks. Proboszcza i to na cele takie jak: restauracya Katedry tarnow., lub na Bursę św. Kazimierza w Tarnowie.

Dyspenza ta ma swoją ważność aż do *Środy Popielcowej r. 1903.*

Uwaga. *Niniejszy List Pasterski i Dyspenzę odczytają Rządcy Kościołów z ambon w Niedzielę Zapustną i to we wszystkich Kościołach tak parafialnych jako też i zakonnych bez różnicy.*

Nota. Confessio Paschalis in Parochiis ultra 3000 animarum incipi potest jam Dominica II. Quadragesimae — in aliis demum Dominica III. Quadragesimae.

Terminus Confessionis Paschalis statuitur usque ad Festum SS. Trinitatis inclusive.

Omnes Sacerdotes ad excipiendas fidelium SS. Confessiones a Nobis approbatos, exornamus ad tempus Confessionis Paschalis facultate absolvendi a casibus Nobis Ipsis reservatis excepto casu VI. tribuimusque facultatem restituendi amissum jus petendi deb. conj.

Z ORDYNARYATU BISKUPIEGO

w Tarnowie d. 21. stycznia 1902.

† LEON

Biskup.

Nakładem Kleru dyecezalnego. Drukiem Józefa Styrny w Tarnowie.